

UCZYNKI UDAREMNIAJĄ MIŁOSIĘRDZIE

„Twoja łaska, Panie, napętnia ziemię”.
(Ps 119,64)

***„A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie,
przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował,
i to nas, umarłych na skutek występków,
razem z Chrystusem przywrócił do życia.
Łaską bowiem jesteście zbawieni”.(Ef 2,4-5)***

Dzięki miłosierdziu Boga została odkupiona dusza ludzka. Tylko dzięki miłosierdziu. I to już się stało. A człowiek ma tylko uwierzyć, przyjąć miłosierdzie, radować się i wielbić Boga za ocalenie, za to, że Bóg „z krainy umarłych wydobył Jego duszę i ocalił spośród schodzących do grobu”(Ps 30,4).

Człowiekowi często trudno jest zrozumieć, jak przez odkupienie które nastąpiło 2 tysiące lat temu mógł otrzymać odpuszczenie wszystkich swoich dzisiejszych grzechów. Ale nie może pojąć tego logicznie w ramach konsekwencji przyczynowo – skutkowej. Musi logikę pozostawić. Odkupienie jako wydarzenie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zaistniało w określonym czasie, lecz w duchowym wymiarze odkupienie działa poza czasem, i miłosierdzie jest poza czasem. Ale przyjąć musi je człowiek świadomie teraz, w czasie dla niego rzeczywistym i ono teraz będzie jego udziałem. Choć życie otrzymał, to faktycznie będzie żył, gdy je wybierze. To jest akt wiary. W jednej chwili całe zło zostanie z niego usunięte, a właściwie to on zostanie rozłączony ze złem, ze starą grzeszną naturą.

Przyjęcie łaski odkupienia to nie jest rozciągnięty w czasie proces. To nie jest mozolna praca nad sobą, to nie jest ciągłe zapracowywanie na łaskę, czy ciągłe i ciągłe spowiadanie się. To jest jedna chwila, jeden moment. Jeden akt wiary, i człowiek jest nowym

stworzeniem, bo „to, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe”(2Kor 5,17).

I Miłosierdzie Boże mówi: Wszystko już otrzymałeś ode Mnie, nowego siebie bez grzechów. To jest moja łaska z miłości do duszy. Ona jest warta mojej miłości i Ja ją wybawiłem. Nic nie musisz czynić, aby być wolnym i niewinnym - tylko w to uwierzyć, przyjmując mój dar.

Kościół mówi: Otrzymasz miłosierdzie jak na nie zasłużysz przez swoje starania i uczynki. A grzechy duszy to musisz dopiero znaleźć w sobie, aby zostały ci przez nas odpuszczone.

Ale miłosierdzie Boga jest darmowe i nie jest wynikiem barterowej wymiany i handlu z Bogiem: ja zrobiłem tyle od siebie, to teraz Ty mi Boże daj za to odpowiednio tyle ze swojego miłosierdzia. Ono jest całkowite bez względu na to jak człowiek postępował i kim był wcześniej, zanim się na nie powołał, zanim uwierzył. Miłosierdzie nie podlega pertraktacjom. Można je tylko przyjąć lub odrzucić. Można się tylko na nie zgodzić lub nie.

I miłosierdzia nie można usunąć, ani powstrzymać, ono istnieje bez względu na to co człowiek o nim spekuluje i jakie ma o nim wyobrażenia. Jest wieczne, doskonałe, pełne, natychmiastowe i dla każdego, bo „Pan jest dobry dla wszystkich i Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła”(Ps 145,9).

I każdy kto ufnie poddaje się łasce odkupienia nie ma już grzechów w swojej duszy, bo „Bóg wybaczył nam wszystkie występki” (Kol2,13). „Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy”(Hbr 10,18).

Ale zamiast świadomości odkupienia i miłosierdzia, dano człowiekowi religijne uczynki i uczyniono z nich nie kończącą się drogę do Boga i nazwano je wiarą.

Z wysiłków człowieka uczyniono cnotę i pokorę, a z przyjęcia daru Boga grzeszność i pychę.

Z największego, najpotężniejszego w dotychczasowych dziejach ludzkości aktu Bożego miłosierdzia uczyniono herezję i grzech.

Człowiek jest nagradzany za poszukiwanie grzechów, co jest uznawane za pokorę, a karany za uznawanie bezgrzeszności duszy, co uznawane jest za pychę.

Ale to uczynki rozumiane jako samodzielne wysiłki człowieka, mające przyczynić się do oczyszczenia duszy i odnalezienia świętości, to one są tak naprawdę pychą. Człowiek w ten sposób tylko ukazuje, że uważa iż to co czyni jest czymś więcej, niż to co uczynił Bóg. Jest to ogromną arogancją i niepojmowaniem istoty miłosierdzia, które już przywróciło go do doskonałości Bożej.

Miłosierdzie jest proste i bezpośrednie. Przez jeden akt prawdziwej wiary, wiary w wolność duszy, wiary w Bożą miłość i łaskę człowiek dostępuje natychmiastowego zjednoczenia z Bogiem przez Ducha Jezusa Chrystusa. Nie ma czynności pośrednich i nie ma osób pośrednich. To się dzieje w sercu człowieka. Tylko w sercu człowieka.

Człowiek prostotę Boga odrzucił i wybrał skomplikowany gąszcz wydumanych ludzkich działań, czynności zewnętrznych, czy też rozumowych, domagając się od Boga uznania ich zamiast miłosierdzia. Nie wie co robi i jaką szkodę sobie wyrządza.

Uczynki udaremniają miłosierdzie.

Są złem przebrany za dobro.

Są w rezultacie odrzuceniem miłości i Bożego wybaczenia. Bo człowiek podejmując samodzielne starania pozbycia się grzechów,

mówi tym samym Bogu: Nie, nie chcę Twojej łaski, bo ja sam, ja sam, ja sam...

Bóg nie oczekuje od nas naszych wysiłków, tylko wiary w Jego miłosierdzie : „*Temu (...), który nie wykonuje pracy, a wierzy w Tego, co usprawiedliwia grzesznika, wiarę jego poczytuje się za tytuł do usprawiedliwienia. (Rz 4,5)*

I dopiero wtedy, gdy zostanie przyjęte przez człowieka „*usprawiedliwienie pochodzące od Boga*”(Rz 10,3) jest on zdolny do właściwych uczynków, czyli dbania o trwanie w świętości, którą otrzymał, czyli trwanie w duchowej jedności z Bogiem, aby nie poddawać się zwątpieniu, aby jej nie utracić. I one są rzeczywistymi uczynkami wiary, „*do których Bóg nas z góry przygotował*”(Ef 2,10) i bez których wiara jest martwa (Jk 2,26). One mogą być tylko wtedy, gdy jest wiara w odkupienie, są jawnym świadectwem przyjęcia miłości i miłosierdzia Bożego i obecności Boga w człowieku. Są wynikiem posłuszeństwa Bożemu nakazowi: „*Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*”(Kpł 19,1). I z tego stanu wynika zawsze doskonałe postępowanie człowieka, właściwe czyny we właściwym momencie.

Miłosierdzie będące łaską odkupienia daje człowiekowi wolność czystość, niewinność, doskonałe uczynki przez które rozszerza się w Nim królestwo Boże i chwała Boga Najwyższego, daje pewną drogę do ostatecznego zbawienia. Ono daje „*pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa*”(Hbr 10,19).

Więc dlaczego człowiek, pomimo że miłosierdzie jest dla niego najwyższym dobrem, tym którego pragnie, o które się nieustannie modli, to nie chce go przyjąć?

Bo uważa, że straci. Że ono mu coś zabierze. Nauka kościoła spowodowała, że traktuje drogę uczynków jako wartość nadrzędną nad miłosierdziem i to jest w nim bardzo głęboko utwierdzone.

I człowiek w taki sposób dostrzega stratę i zysk, że uważa że umiejętności i jego własna praca są cenniejsze od miłosierdzia. Człowiek się przyzwyczał, że musi pracować, pracować i pracować, oczyszczać się, oczyszczać i oczyszczać. To jest sens jego życia. To jest jego droga do Boga. I ma to zostawić teraz, ot tak, i już będzie w Bogu? To za proste. Tyle włożonej jego ciężkiej pracy nad sobą, ma to tak po prostu porzucić? O nie, nie, nie...

Człowiek nie chce przyjąć miłosierdzia, bo będzie wolny. To brzmi paradoksalnie, ale tak jest. Nie chce być wolny od swojego wkładu i wysiłku, który czyni, aby odnaleźć Boga. Pragnie Boga, pragnie zbawienia, ale kiedy dowiaduje się, że już może w jedności z Nim istnieć, bo Bóg wybaczył mu całkowicie jego złe postępowanie i może żyć już w nowej naturze Bożej, którą otrzymał, to nie chce tej jedności przyjąć. Jest albo agresywny wobec tych, którzy mu o tym mówią, albo odrzuca to jako kłamstwo, w ogóle nie wnikając w tę prawdę. Albo też zamyka się wewnątrznie przed Bogiem jak przed wrogiem, który chce mu odebrać to co najcenniejsze. Choć deklaruje, że chce Boga, to broni się przed Nim, bo straci...

Takie wypaczone postrzeganie zysku i straty jest wynikiem diabelskiego mącenia, bo to on chce, aby człowiek widział zysk tam, gdzie go w ogóle nie ma, a nie docierała do niego prawda Boża, aby jej przyjęcie traktował jako stratę. Bo to diabeł nie chce, aby człowiek uwierzył, bo on traci człowieka. Robi wszystko, by wpłynąć na myślenie człowieka w taki sposób, aby nie dokonał wyboru Boga.

Bo tylko on ma interes w tym, aby odwieść człowieka od prawdy o nim, od prawdy o Bożym miłosierdziu. Z zawiści. Bo jego czas

panowania nad człowiekiem trwa dotąd dopóki nie przebudzi się człowiek i nie uwierzy. Więc walczy o swoje „życie”, które czerpie z tych, których trzyma w niewoli, bo jego własnością są ci, którzy „*nie przeszli ze śmierci do życia*”. Bo „*śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*”(Mdr 2,24).

Człowiek ma również problem z przyjęciem miłosierdzia dlatego, że ono pozbawia go ego - osobowości stworzonej na bazie upadku rajskiego. Tożsamości z którą się zrosł i którą się czuje. Kim miałby być jeśli ją utraci? Nikim, nie będzie go, nie będzie istniał. Tego się boi. Ale tak naprawdę boi się w nim o koniec swojego istnienia ten, który tą tożsamość w nim tworzy. Bo dopóki człowiek nie przyjmie daru odkupienia i życia, pozostaje pod diabelskim zaborem, i ma tożsamość, która jest ilustracją wewnętrznego okupanta.

Ma tożsamość, której podstawą jest 7 grzechów głównych: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, czyli nieustanna szeroko pojęta konsumpcja i hedonizm, gniew, lenistwo. I choć człowiek często nie zdaje sobie z tego sprawy, to tak naprawdę one nim sterują. Człowiek czuje się z nimi dobrze i znów widzi dla siebie stratę w rozstaniu z nimi, ponieważ one są dla niego smakiem życia czy też postrzega je jako właściwe działanie. Widzi stratę również dlatego, że jego przodkowie tak funkcjonowali, więc pozostawienie tej tożsamości jest gdzieś dla niego zdradą i nielojalnością wobec nich i wyrzeknięciem się ich oparcia. Ale tak naprawdę nie jest to oparcie, tylko pasożytnicze czerpanie z jego duchowych sił.

Przyjmując odkupienie nie ma człowiek żadnej straty, tylko zysk przekraczający jego pojmowanie. Bóg nie jest wrogiem człowieka i nigdy go nie skrzywdzi. Chce go tylko wydobyć z niszczącej ciemności. Przyjmując Jego miłosierdzie człowiek zostaje rozłączony

ze starą tożsamością, ale otrzymuje nową. Fizycznie nadal istnieje, ale zmienia się jego wewnętrzny stan i zmienia się diametralnie jakość jego życia. Podstawą jego nowej tożsamości jest 7 darów Ducha Świętego: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. One są doskonałością Ducha Świętego w nim, i to On jest jego przewodnikiem zamiast diabelskich podszeptów. I na pewno człowieka życie nie jest przez to uboższe, ale pełne i jest radością, której nie może sobie wyobrazić, bo nie zna jej jeszcze jego ciało, ale pozna gdy tą tożsamość wybierze.

Ale człowiek opiera się, bo starą tożsamość zna i wie co ma, a nowej nie zna i nie wie czym ona jest. Woli się trzymać tego co bezwartościowe, ale co zna, niż wybrać to co najcenniejsze, ale czego nie zna. Ale nie pozna dopóki nie uwierzy Bogu. W żaden inny sposób to się nie stanie.

Droga uczynków ustanowiona przez kościół, ona zatrzymuje człowieka w starej tożsamości i jest jak opium, które usypia człowieka, aby nie dostrzegł, że dzieje się coś niedobrego, tylko miał ogłupiające poczucie zadowolenia. Religijne uczynki pozwalają człowiekowi zachować starą tożsamość, dając mu jednocześnie poczucie zmiany na lepsze, które niestety jest tylko złudzeniem. Zmiana nie następuje, bo nie ma w sobie Bożego Ducha, nie ma tożsamości nowego człowieka, który jest *„Bożym dziełem, stworzonym w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili”*.(Ef 2,10). Pozostaje wciąż stary człowiek, który jest dziełem diabła i...kościół.

Przez uczynki, które udaremniają wiarę odebrano człowiekowi tą najprostszą drogę wyzwolenia, prawdziwej duchowej przemiany, prawdziwego człowieczeństwa i poprowadzono drogą krętą, rozciągniętą w czasie i bez ostatecznego wyjścia. Uczyniono tak,

ponieważ jest to gwarancją posiadania stałych wyznawców, stałych „zasobów ludzkich”, aby czerpać z nich zyski w przestrzeni duchowej i materialnej, aby kwitł handel duszami i ciałami(Ap 18,13).

Bolesne to jest, ale człowiek musi być świadomy tej sytuacji, aby oprzytomnieć i wybrać Boga, który pozwala się znaleźć. Który się nie ukrywa, choć inni próbują Go przed człowiekiem ukryć.

Trzeba z odwagą przyjąć Jego miłosierdzie, które jest jedyną mocą wyzwolenia, bo do odważnych Niebo należy. Po cóż odwlekać? Na co czekać? Po co cierpieć i umierać z braku Boga, jak można radować się i żyć...Już teraz...

Odważne i pokorne przyjęcie miłosierdzia ucina wszystkie dylematy wewnętrzne człowieka, przywiązania, zależności i pokrętne drogi. W jednej chwili jest to całkowicie poza nim, ponieważ przechodzi do innej przestrzeni istnienia, tam gdzie one nie istnieją, tam gdzie nie ma dostępu żadne zło, gdzie nie istnieje zwodzenie, jest czysta prawda. Jest Bóg, Jego miłość tak czysta, tak łagodna, tak dobra, tak obdarzająca...jest życie....

*„Będę Cię chwalił, Panie, mój Boże,
z całego serca mojego
i na wieki będę stawiał Twe imię,
bo wielkie było dla mnie Twoje miłosierdzie
i życie moje wyrwałeś z głębin Szeolu”.(Ps 86, 12-13)*